

wny nacisk położył na to, że rżeniem całej kwestii jest dobro kościoła, który to wzgląd widzi on nabył pominięty we wniosku komisji. Ks. Pawlikowski ostrzega, że tymi, co chcą zniszczenia, powodem nie jest dobro kościoła, lecz tylko polityka. Wszelako cała mowa ks. Pawlikowskiego była dowodem, że namiętności polityczne i plemienne nim właśnie i jego stronnikami kierują.

Sprawozdawca poseł Pietruski odparł w końcu z kolei wszystkich jeszcze przeciwników wniosków zarządu, lubo po wyczerpującej i gruntownej mowie ks. Ruczkii, co do samej istoty rzeczy mało mu już do powiedzenia zostawało.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek ks. Kuryłowicza o przejście do porządku dziennego, poparty przez kłosek ruskich, upadł.

Wniosek komisji przyjęty. Posiedzenie zamknięte z uderzeniem godziny czwartej, znacznie później niż zwykle.

Parę 3 marca.

Izba odbyła dość śpiesznie, ale z pilnym rozbiorem, rozprawy nad adresem. Rozprawy ogólne były tego roku słabe. Mowa Thiersa nie sprawiła żadnego wrażenia. Rozprawy szczegółowe rozpoczął p. Juliusz Favre. Mówił on o wypowiedzeniu przez Francję traktatu ekstradycyjnego zawartego z Anglią r. 1852. Mówca przyznał słusność Anglii, a p. Rouher wyłożył kwestję, jak stała się przyczyną i przekonał Izbę, że postępowanie Anglii było niewłaściwe. Zastrzegł on, że tu nie idzie o wydanie przestępcom politycznym, lecz prostych zbrodniarzy. W tym celu Francja zawarła z Anglią dwa traktaty r. 1843 i 1852, ale nie wydano żadnego zbrodniarza. Pod tym lub owym pozorem sądy angielskie sprzeciwiały się wydaniu. Skarżąc się na Anglię, minister zastrzegł, że ta sprzeciwka nie zmniejsza przyjaźni politycznej dwóch państw i wynurzył nadzieję, że może być zawarty nowy a lepszy traktat.

Ustęp adresu dotyczył Włoch, dziękujący Cesarzowi za niebezpieczeństwo świeckiej władzy papieża jako ręką władzy duchowej, wywołal mowy pp. Garnier Pagès i Chesnelonga. Pierwszy mówił za Włochami, a drugi za Rzymem. Mowa p. Chesnelonga sprawiła silne wrażenie. Deputowani ten wychował się na prowincji; nie jest to adwokat, lecz właściciel, ale mowa jego pokazała myśl wytrawną, naukę i naturalny talent. P. Chesnelong wyłożył dotychczas i wznosił rolę katolicyzmu w cywilizacji i położył religię za warunek wolności i hasła narodowe. Mowa podziękował Cesarzowi za to co zrobił i za uroczyste zapewnienie, iż Francja będzie bronić niepodległości Rzymu. Po zapewnieniu Cesarza, danem w imieniu Francji, dodał p. Chesnelong, o baw podkopania papieża przez Włochy są już próżne. Margr. de Pire, który chce być w Ciele prawodawczym margrabią Boissy, sam nie wie, co chce. P. P. Groult i Juliusz Favre wzięli po p. Garnier Pagès stronę Włoch a p. Kolb-Bernard, po pana Chesnelonga, stronę Rzymu. Ostatni zapytał: co się stanie, jeżeli Włochy wzniesą rewolucję w stolicy katolickiej? W imieniu komisji adresowej p. Granier de Cassagnac odrzekł, że podobne pytanie jest próżne lub przedwczesne, że Włochy nie myślą o rewolucji i że gdyby ją zrobiły, Francja będzie wiedziała, jak jej wypadła postać. Po tych mowach, Izba przyjęła mniejszością tylko 18 głosów ustęp adresu zapewniający „świętą władzę” Papieża.

Dziś p. Juliusz Favre zaczął mówić o Niemczech.

Ciało prawodawcze jest trudniejsze i śmielsze tego roku; rola nowego prezesa jest cięższa niż księcia Morny. Hr. Walewski przyjmuje we wtorek. Stoi on w pierwszym pokoju mając przy sobie sekretarzy, którzy baczą, aby osoby obecne nie weszły, żona jego przyjmuje we drzwiach drugiego pokoju. Uprzejmość gospodarstwa łączy deputowanych, miarkuje im rozbraja. Dotąd Izba za trudnia się sprawami zewnętrznymi, które rząd stara się przyśpieszyć. Z tego rady cofnięto dodek w rodzaju opinii marszałka Forey, domagający się przed opuszczeniem Meksyku ręką dla interesów francuskich. Rząd się tłumaczy, że odpowiadając Maksymilianowi Igo na propozycję powołanie przez pana Saillarda, nie nadejdzie aż w końcu bieżącego miesiąca; że zatem rozprawy w tej chwili nad Meksykiem są niewłaściwe. Rozprawa nad polityką wewnętrzną będzie żywsze, liberalizm Izby znacznie się bowiem podniósł. Dodać tuż *parti* liczy obecnie 42 podpisów. Izba straszy się mową mianą w senacie przez ks. Persigny, którą uważa za zgodną z ideami Cesarza. P. Rouher i la Valette korzystają z tego i wywierają na rząd wpływ przeważny. Są oni liberalistami w porównaniu z Persigny, ale ich liberalizm jest mało ceniony przez koalicję republikancko-royalistowską. Ostatnia ciagle się krząta. Emil de Girardin ma kupić dziennik *Liberté*. Do tego obozu przeszła *Revue Contemporaine* i za to rząd ją opuścił. W tym przeglądzie pisuje już

p. Dupont, naczelny redaktor słynnej *Nation* i p. Duvernois, poplecznik Emila de Girardin. Pan de Calonne, właściciel przeglądu, napisał w ostatnim numerze artykuł pod tytułem: „Co mówią ze zgrozą o Francji”. Opierając się na *D. News* i *Gazecie Kolonijalnej*, zarzuca on Cesarstwu niemoralność i zażądał jako lekarstwa wolności. Gdyby dzisiejsza koalicyjna propaganda długo potwała, mogłaby stać się groźną.

Hr. Flandry odmówił stanowczo tronu rumuńskiego i to Rosyja uspokoiła. Sprawa ta przejdzie w ręce konferencji i nie wiadomo jak się skończy. Przybywa tu wielu nowych agentów rumuńskich. Kłopot ich nie mały, bo przewidują, iż mogą stać się środkami innej kombinacji. Konferencja zbiera się w Paryżu. Sądzą, że na niej będą mogły być wniesione inne sprawy. Anglia straszy się kwestyą rumuńską i ukrywa już mniej obawy, swoje o Azję. Gabinet angielski jest w upadku i ukryć tego nie jest w stanie. Lord Russell ma władzę opuścić. Hr. Goltz ma jutro wrócić do Paryża.

Donoszą listy, że mowa jen. la Marmora, w parlamencie florenckim, pograżała deputowanych w grobowym milczeniu. Nie mogło być inaczej, bo generał zapowiedział, że Włochy nie dostaną Rzymu. Rząd włoski postanowił nie wpuszczać do Włoch Mazziniego wybranego w Messynie. Projekt ożenienia ks. Humberta z jedną z arcyksiężniczek austriackich uważany jest za podobny do prawdy. Czy za tem jest i podróży, w tej chwili ks. Napoleon?

W Lipcu odbędzie się w Nancy stuletnia rocznica przyłączenia Lotaryngii do Francji. Mają się udać na nią Cesarstwo, król pruski i cesarz Austrii.

Wystawa powszechna r. 1867, ma znajdować się w Paryżu. W tym celu Polacy Marsowe na nią uczęszczają, że całe Pole Marsowe na nią nie wystarczy. Ochotnicy angielscy mają przybyć w liczbie 10,000.

Cesarz zbiera częste rady ministrów i zaprasza na nie Cesarzową. Cesarzowa bierze coraz większy udział w rządzie. Marszałek Carobert i p. Pietri używają na dworze najpocześniejszych ułusci.

Wczorajsze przyjęcie w Tuilleryach było równie liczne jak pierwsze. Mówiono na niem o chorobie Cesarzowej na odrę. Choroba jest lekka.

Cesarz bardzo nieregularnie nie dochodzi.

Rzym 26 lutego.

Nota kardynała Antonellego z dnia 18go listopada 1865 r. zajmuje w tej chwili całą prasę włoską. Jest to w rzeczy samej pierwsze urzędowe odezwienie się dworu rzymskiego w przedmiocie kowencyi wrześniowej. Ważny ten ze wszelkich miar dokument okazał się najpręd w *Augsburger Post* i *Zeit.*, a jednocześnie niemal w turyńskich *Unità* i *Cattolica*, która snad włoski przekład francuskiego oryginału depeszy (gdzie jak dowiaduje się we francuskim języku zredagowana została) otrzymała z Rzymu. Niebawem *Observatore romano* powtórzył notę kardynała Antonellego. Ogłoszenie jej zatem nie jest bynajmniej skutkiem dziennikarskiej niedyskrecji, ale rozmyślnym krokiem rzymskiego dworu, który po długim milczeniu postanowił w przeddzień niemal wykonania traktatu francusko-włoskiego wyrazić wobec Europy zdanie swoje o nim.

Słychać, iż baron Meyendorff wyjechał za dwa tygodnie. Zastąpi go konsul rosyjski. Wielka się praca tutaj odbywa, ażeby rząd carski cofnął rozkaz znoszący poselstwo swoje w Rzymie, i ażeby nadal ambasada pozostała. Zdaniem wielu tak zwanych konserwatystów rzymskich zerwanie z Rosyją jest jednym z największych niebezpieczeństw, jakie obecnie dwór rzymski spotkać mogły. Kłóski dotykające kościół katolicki w Polsce są w ich oczach niczem w porównaniu z kłóską tego zerwania. U tych konserwatystów tytuł opiekunki i zastępczyni starego porządku europejskiego, jaki przyznawano Rosji, zaciera całkiem nie ludzkie obchodzenie się rządu moskiewskiego z narodem polskim, którego duch rewolucyjny tylko wywołał przesładowanie i ściganie jej na katolicyzm, czyniąc zeń polityczne narzędzie. Gdyby stronictwo to było pewnem, że poselstwo rosyjskie zostanie w Rzymie, i że przyjaźnielskie stosunki rozpoczną się na nowo, przebaczyłoby ono chętnie Carowi tępienie wiary katolickiej i narodu polskiego.

X. Ledóchowski jest już w drodze do Rzymu, i oczekują go tutaj lada dzień. Zabiwi on tu kilka dni tylko przed wyjazdem do Poznania. Żal, iż dostojny arcybiskup schodzi z dyplomatycznej widowni, jest powszechnym. Wszyscy dostojnicy tutejsi czują, iż Stolica ś. traci jednego z najzdolniejszych swoich przedstawicieli i oddawać nie mogą tej straty. Nawet głos współubiegania się i zazdrości, który się we wszystkich krajach odzywa ilekroć chodzi o znakomite zasługi lub użnaną wyższość człowieka, milki ta raz wśród niedomyslności zasłużonego uwielbienia. Monsignor Wolański, który był postulatorem o palis dla X. Ledóchowskiego, otrzymał wczoraj święcenie

mniejsze z ręki X. Hohenlohego arcybiskupa edeskiego i w. jałmużnika Ojca ś. Ceremonia ta odbyła się nie u ś. Jana Laterańskiego, gdzie zwykle kłosek wysłuchają, ale w bazylice ś. Piotra przy grobie śś. Apostołów. Całe niemal domowe otoczenie Ojca ś. znajdowało się na niej. Papież sam kazał X. Wolańskiego u ś. Piotra wysłuchać. Młody ten duchowny jest w wielkich łaskach u dworu i wysoki, jak powiadają, spodziewać się może dostojnych kościelnych. X. Wolański usługi kościelowi i narodowi polskiemu w Watykanie oddaje, gdyż jak słyszałem, jest gorącym patriotą. Tegoż dnia nastąpiło w bazylice watykańskiej poświęcenie mgra Antelmia Mattei na patriarchę carogrodzkiego in *partibus*. Ceremonia była wspaniała, po niej nowy patriarcha dał w górnej sali nad zakrystyją królewską niemal śniadanie dla 700 osób.

Spodziewany także jest w Rzymie monsignor Chigi, któremu Papież nada kapelusze kardynalski na przyszłym konsystorzu. Zastąpi go w nuncjaturze paryskiej mgr Franchi. Na miejsce zaś mgra Barili, uda się do Madrytu mgr Berardi. Wraz z nuncjuszami paryżkim i madryckim otrzymają kapelusze mgr Ferrieri, nuncjusz przy dworze portugalskim, mgr Ferrari minister finansów, mgr Mattenei były minister policyi, mgr Hohenlohe w. jałmużnik, a może także i mgr Borromeo marszałek nadworny, równie jak mgr Lavastida arcybiskup meksykański. Będzie tedy wielu kardynałów. Księdzę Leduchowskiego zastąpi w Bruckelli mgr Orelia internuncjusz w Hadze; tego zaś mgr Cattani kanonik św. Jana Laterańskiego, który do Hagi jest przeznaczony. Ojciec św. nie wydał jeszcze postanowienia co do czasu odprawienia konsystorza; nie wiadomo zatem, czy się ten odbędzie przed Wielkanocą lub po tych świątach. W całym Rzymie odbywają się nabożeństwa wielkopostne. Ojciec św. sam ułożył krótką modlitwę łacińską, zaśpiewaną do okoliczności, w jakich się znajduje dziś Stolica św. Modlitwa ta odznaczona była na stałych wielkopostnych; całe duchowieństwo tutejsze począwszy od kardynałów ma ją sobie przepisana w modłach. Jest ono następnego brzmienia: „*Civilem istam circumspectum, Domine, et angelis tui custodiant muros ejus; equis populum tuum cum misericordia; avertat furor tuus a populo tuo, quia congregati sunt inimici nostri, qui gloriantur in virtute sua. Sed tu contemne fortitudinem illorum et disperge illos, ut cognoscant, quia non est alius qui pugnet pro nobis nisi Tu Deus noster*”. Modlitwa ta wywodzi się z Biblii, nad samym tylko Rzymem i wyznaje w końcu, że Stolica św. żadnej się pomocy ziemskiej odpowiadać nie może. Jednakowoż ostatnie komunikacje, jakie z Madrytu otrzymują, zapewniają, iż Hiszpania w razie rewolucji w Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

W Rzymie gotowa jest do interwencji, i że się nie będzie wahała nawet narazić na wojnę z Włochami.

wnego Wydziału stanowego w sprawach szlacheckich, o ile dotyczy królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego Księstwa Krakowskiego. (Uchwała sejmowa z dnia 23 kwietnia 1861 r., zatwierdzona na najwyższym postanowieniu z dnia 8 sierpnia 1861 r.)

§ 7 Wydział krajowy przedkłada sejmowi w początkach każdej sesji budżet i składa rachunki: a) z zarządu majątku krajowego, z podatków na cele krajowe i z użycia kredytu krajowego, jako też

b) z wydatków krajowych zwyczajnych i nadzwyczajnych. (St. kr. § 18 I. 4. „a i b”)

§ 8 Każdoroczny budżet stanowi dla siebie całość odrębną; dla tego ani dochody ani rozchody z jednego roku przenoszone być nie mogą na rok drugi.

Budżet roku bieżącego nie może być obciążany wydatkami z lat ubiegłych, tymże budżetem nie objętemi. Gdyby z wydatków, na budżecie roku bieżącego zamieszczonych, jaka część tychże asygnowana lub zrealizowana byłaby nie mogła w ciągu tego roku, natędy to część nieasygnowana lub niezrealizowana jeszcze należy przenieść na budżet roku następnego.

§ 9 Wydział krajowy nie może obciążać stale funduszy krajowych w jakikolwiek bądź sposób, ani też zezwalać na wydatki budżetem nieobjęte; jednakże rozporządza według własnych uchwał kwotami, na pewne cele budżetem przeznaczonymi i przez sejm uchwalonymi.

W ramach nieprzewidzianych Wydział krajowy rozstrządać może dochodami krajowymi aż do wysokości sumy 30,000 złr. w. a. rocznie; winien jednakże usprawiedliwić każdy szczegółowy wydatek przed najbliższym sejmem.

§ 10 Sumy, na pewną rubrykę budżetem przeznaczone, nie mogą być użycie na wydatki innej rubryki.

Jeżeli kredyt, na pewną rubrykę przyzwolony, dla przeznaczonego nadzwyczajnych nie wystarczy, wydział uzupełni kredyt i usprawiedliwi konieczną tego potrzebę przed najbliższym sejmem; jeżeli przyzwolony kredyt nie został wyczerpany, pozostałość stanowić będzie oszczędność.

Jeżeli rzeczywista ogólna suma, na pokrycie wydatków przeznaczona, przewyższyła rzeczywistą ogólną sumę potrzeb, przewyżka ta stanowić będzie czystą oszczędność budżetową. Czyszciami oszczędnościami budżetowymi rozstrząda sejm krajowy.

Jeżeli zaś rzeczywista ogólna suma, na pokrycie wydatków przeznaczona, nie dosięga rzeczywistej ogólnej sumy potrzeb, natenczas wynika niedobór. Na pokrycie wykazanego niedoboru zażąda Wydział od sejm potrzebnych środków.

§ 11 Wydział krajowy obowiązany jest gotowości rozstrządać, na razie niepotrzebna, lokować na prowizję w instytucjach publicznych, jednakże z zastrzeżeniem zwrotu w krótkich terminach. Stala lokacja rozstrządać gotowości wymaga zezwolenia sejm.

Gotowiznę pojedynczych fundacji, przeznaczoną na korzystną stałą lokację, lokować należy, jeżeli zapis fundacyjny szczególnego nie wskazuje umieszczenia, w listach zastawnych galicyjskich stan. Towarzystwa kredytowego.

§ 12 Po złożeniu rocznych rachunków i sprawdzeniu tychże przez sejm krajowy, Wydział krajowy otrzyma absolutoria, o czem członkowie swoich zawiadomi.

§ 13 Na opróżnione miejsca fundacyjne lub stypendyjne, do których obsadzenia służy krajowi lub służyło byłym stanom prawo proponowania kandydatów, Wydział krajowy przedstawi z pomiędzy ubiegających się na każde opróżnione miejsce z osobą trzech kandydatów tej władzy lub tej osobie, której z mocy dokumentu fundacyjnego lub stypendyjnego służy prawo nominacji. (St. 27. st. kr.) aspirantom zaś w propozycji nieuwzględnionym podania ich po zapadłej nominacji zwróci.

§ 14 Uchwały Wydziału krajowego, pod obrady sejm przeznaczone, wnoszą na posiedzenie sejmowe członkowie Wydziału krajowego przewodniczący departamentu, w którym przedmiot był wygotowany, odczytując uchwałę wraz z motywami. Członkowi temu wolno w każdym stanie sprawy zabierać głos dla poparcia uchwały. Jeżeli przy wniesionym na posiedzenie Wydziału krajowego wniosku, referent departamentu przy głosowaniu pozostał w mniejszości i zdanie oddzielne sobie zastrzegł, natenczas Wydział krajowy może przeznaczyć do wprowadzenia przedmiotu w sejmie jednego z pomiędzy członków większości.

Sprawozdawca i każdy członek Wydziału, który do mniejszości należał i zdanie oddzielił sobie zastrzegł, może w czasie dyskusji przytoczyć swoje zdanie i jego powody.

§ 15 Po zamknięciu każdej sesji sejm dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego odbierze natychmiast od sekretarzy sejmowych protokoły posiedzeń i wszystkie inne sejmowe akta, według prowadzonego u laski marszałka protokołu podawczego, i przedłoży je jako jedną całość Wy-

działowi krajowemu do dalszego urzędowego postąpienia.

§ 16 Uchwały i propozycje sejmowe, wymagające najwyższej sankcji przedkłada Wydział krajowy Naj. Panu przez namiestnika, oddzielnie według pojedynczych przedmiotów; tą samą drogą podaje rozprawy sejmowe wraz z protokołami posiedzeń do najwyższej wiadomości.

§ 17 Na pokrycie pomniejszych potrzeb sejm i Wydział krajowego, urzędujący Wydział krajowy podlega kasie i powierza ją dyrektorowi kancelaryi, który wydatki takie załatwia z obowiązkiem złożenia rachunków. (St. 61.)

§ 18 Wydział krajowy wydaje dla urzędów i zakładów krajowych instrukcje na podstawie zarazu przez sejm krajowy uchwalonego; również może dawać instrukcje dla tych także urzędników rządowych i gminnych, którzy polecone sobie mają załatwianie spraw krajowych, a to dla pierwszych za porozumieniem się z dotyczącymi władzami rządowymi. Wydziałowi krajowemu podlegają urzędnicy i służy, pobierający płacę z majątku krajowego lub z funduszy pod zarządem reprezentacji krajowej zostających.

§ 19 Wydział krajowy odpowiedzialnym jest sejmowi za wszystkie poruczone sobie urzędowe czynności, i winien zdać z nich sprawę [na początku każdorocznej sesji sejmowej].

§ 20 Załatwianie wszystkich czynności Wydziału krajowego odbywa się w 6 departamentach.

§ 21 Do załatwiania czynności Wydział krajowy przydzieleni na sobie urzędników i służy, według systematycznego etatu osób i plac jako to:

a) urzędników koncepcyjnych, mianowicie sekretarzy, koncepcistów i praktykantów;

b) dyrektora kancelaryi;

c) urzędników oddziałów pomocniczych, mianowicie:

1. oddziału manipulacyjnego, tj. protokołu podawczego, archiwum i ekspedytury;

2. oddziału obrachunkowego;

3. oddziału kasowego;

4. oddziału budowniczego, nakonec

5. odpowiednia liczba służy.

Oprócz urzędników, Wydział krajowy mieć może także aplikantów bezpłatnych.

Wspomniane cztery oddziały pomocnicze, chociaż osobobnie i przeznaczone do oddzielnych czynności, stanowią jednakże rzeczywistość jedną kancelaryjną pod nazwiskiem „Kancelaryi Wydziału krajowego”.

§ 22 Marszałek krajowy, jako przewodniczący Wydziału krajowego, czuwa nad biegiem czynności ogólnych Wydziału i nad wewnętrznymi porządkami; zakreska czynności pojedynczych departamentów według przedmiotów; przeznacza dla nich naczelników z grona członków Wydziału i dodaje im do pomocy urzędników w miarę potrzeby; przeznacza jednego urzędnika do prowadzenia protokołu obrad Wydziału krajowego; porucza urzędnikom za porozumieniem się z naczelnikiem departamentu wypracowanie szczegółowych przedmiotów; używa według potrzeby jednego lub więcej urzędników do zatrudnień w własnym biurze i przydziały aplikantów do departamentów lub do oddziałów pomocniczych.

Marszałek otwiera i zamyka posiedzenia Wydziału krajowego, przewodniczy na posiedzeniach, umiata wnioski w należytej formie i poddaje je pod głosowanie; sprawdza zapadłe uchwały, i podpisuje wraz z naczelnikiem właściwego departamentu wszelkie ekspedycje, wyjąwszy indorsaty, do stron wystosowane, które dyrektor kancelaryi podpisują.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 6 marca. Opuścił stolicę Węgier N. Pan raczył wystosować do kancelerza węgierskiego następujące pismo odrębne:

Kochany kancelerzu nadworny Majłacie! Ochotnie spełniam prośbę kraju zgodną z życzeniem Cesarzowej, i przywiodłem ją do stolicy Mego ukochanego królestwa węgierskiego, dokąd najwyższe troskliwość o pomyślność kraju sprowadziła Mę po raz już trzeci w krótkim przeciągu czasu.

Oznaki wierności, zyczliwości i niezmiennej miłości, któremi jako najcienniejszymi dary przyjął Nas oboje ludność miast bratnich, i tym razem miłe Nas wzruszyły, a ztąd też i trwanie Naszego tu pobytu przedłużyliśmy oboje nie tylko w dopełnieniu Naszych obowiązków monarchicznych, lecz także idąc za popędem Naszego serca.

Szczerze uznając i radośnie wspomnienie, o to uczucia, których ja i Cesarzowa tak teraz w chwili rozłączenia doznajemy, jako i zachowamy na później, a które zawsze budzić w nas będą życzenie, aby o ile możliwości jak najrychlej w stolicę kraju znowu mógł przebywać.

Pragnę, aby Mój tawernik baron Sennyey ożnał mi to ludności oim miast bratnich.

Buda d. 4 marca 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

W środku salonu na okrągłym pufie — gdzie stał wielki chiński wazon, a w nim zagraniczny kwiat, który tam umieścić ogrodnik, a sama pani go nawet nazwać nie umiała — siedziała do kota w gazach, tulałach, koronkach, atłasach, aksamitach, jak w pianaach wzburzonych fal, pięć piękna, po większej części urodna i młoda. W ich włosach czarnych, jasnych, rudych, a nawet pudrowanych, a tak bujnych, że nie mogły niepodejrzewać wpływu sztuki upiększającej, świeciły brylanty, puszyły pióra, zieleniły gałązki potraśnięte żasmy, o twarzy się kielichy kwiatów prawdziwych lub fantastycznych, brzęczały cekiny, wity się sznurzy perły, błyskały strzały, sztylety, szpilki, skrzydełka skarabeów, a tu i owdzie czerwienią wstędecki aksaminie; słowem wszystko tam znalazło, co tylko zmieścić się może na głowie modnej kobiety, nie licząc winogron, porzeczek, i innych jagód w żywych kolorach, które Pomona pożyczła Florze dla zupełnego przystrojenia włosów na wieczór.

Gwido oparty w zagłębieniu framugi wodził okiem po tych atawowych gorsach, przypuszczając śniegiem ryżowej mączki, śledził te uroczne zagacie ramion często wyrachowane, kiedy końce paluszków poprawiały coś na głowie, lub u rąbka sukni nierówno leżącej na cokolwiek niższej łopacie. Bohater nasz zapuszczał się w te postrzeżenia, wiec zajmując nie płaską i nudną rozmowę; i co z nich zdobył, uważał za jedyny zysk odniesiony z wieczora lub balu. Przewracał on jakby od niechcenia te książki żywych piękności, te ożywione keepsaki, tak samo rozrzucone po salonie jak te albumy, stereoskopy i żurnale, służące do nadania

kontynansu osobom nieśmiałym, niewiedzącym co robić ze sobą. Używał więc tej przyjemności tem bezpieczniej, że w skutek pogłoszek rozsianych o jego bliskim ożenieniu się z panią Imbercourt nie miał już potrzeby mieć się na baczności od szpiegowstwa matek zajętych umieszczeniem swych córek. Przestano nań zaginać parole, więc stał się obojętnym, wypuszczonym z rąk, tak dalece, że bez narażenia się na jakiegokolwiek następstwa mógł być rozmawiać z pierwszą lepszą panią, co by mu owo wpadło. Czyż go nie umieszczono w kategorii narzeczonego pani Imbercourt?

W tej samej framudzie gdzie Gwido, stał i drugi młody mężczyzna znany mu z klubu, a do którego miał wiele pociąg, dla tego, że znajdował w jego dowcipie pewną oryginalność północną. Był to baron Feroe, Szwed, rodak Swenborga, podobnie jak Swenborg, nurtujący w przepaściach mistycyzmu i sprawami tamtego świata niemniej zajmujący się. Wyraz jego głowy miał coś niezwykłego. Włosy spadały mu w długich, prawie prostych smacach, i zdawały się być jaśniejsze niż kolor twarzy, a wasy miał jaśniejsze od włosów, niemal brzyźste. W oczach niebiesko-siwych tkwił nieogodniony wyraz; spojrzanie ich zwykle przymogło długimi błędnymi rzęsami, ciskało niekiedy iskry, i zdawało się wybiegać poza granicę ludzkiego wzroku. Zresztą baron Feroe, człowiek bardzo przyzwyczajony, dalekim był od udawania excentryki; ułożenie jego jednostajne i zimne, poprawne regularności angielskiej, nie a nie niezarywające na zagadkową rolę iluminata. Gdy tego wieczora na herbacie u pani Imbercourt miał pójść jeszcze na bal

do ambasady austriackiej, przeto ubrany był w stroju galowym, to jest na boku czarnego fraka błyszczała gwiazda jakiegoś orderu, a na cienkim łańcuszku u kłapy wisiał stoń i Danebrog, krzyżki zasługi pruski, order ś. Aleksandra Newskiego, i inne ozdoby dworów północnych, dowodzące o jego usługach dyplomatycznych.

Baron Feroe rzeczywiście był osobliwym człowiekiem, lecz osobliwość jego nie była w oczy, tak umiał ją powlekać flegmą dyplomatyczną. Widziano go często w towarzystwach wielkiego świata, na urzędowych przyjęciach, w Klubie, na Operze; pod tą jednak powłoką modnego światowca, żył w sposób tajemniczy. Nie miał ani poufalego przyjaciela, ani towarzysza. Domu jego, prócz pierwszego salonu nikt nie znał; drzwi wiodące do dalszych pokoi, nie otwierały się dla nikogo. Podobnie jak Turcy, zostawiał jeden tylko pokój dla wizyt, i sam w nim nie mieszkał. Gdy gość odszedł, on wracał do swoich pokoiów i zamykał się. Co tam robił? Nikt nie umiał powiedzieć. Zdarzało się niekiedy, że zamknięcie jego trwało po parę tygodni; ci zaś, co spostrzegli jego nieobecność, przypisywali ją jakiejś misji tajemnej, lub wyjazdowi do Szwecji. Wszakże gdyby to w późnej godzinie nocej, przechodząc tę ulicę gdzie mieszkał, popatrzył w okna, byłby widział światło, a czysto i samego Barona opartego na balkonie, z wzrokiem w gwiazdy niebojomy. Ale nikt go nie szpiegował, bo nikogo blisko nie obchodził. Skrupulatnie oddawał on towarzyskiemu światu to co mu był winien, i świat nie dopominał się o więcej. Grzeczność jego z kobietami nie przekraczała

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmiku węgierskiego w dniu 5 b. m. ogłoszono rezultat wyborów do wydziału określenia spraw wspólnych i trybem ich traktowania zająć się mający. Wrzuceno do urny głosów 252; z tych otrzymali: Deak 244, hr. Andrassy 242, Ghyey 242, Jokai 240, Tisza 239, Bonis 238, Szentkiralyi 238, Nyary 238, hr. Eötvös 236, Csernovics 236, hr. Fryderyk Podmanicki 235, Varady 235, Klauzál 233, Ivanka 233, Joasimovic 233, hr. Simonyi 231, Trefort 231, Goszdu 229, Somsich 229, Horvath 229, Lonyay 228, hr. Csaky 227, Pawet Szontagh 227, Csengery 226, Kautz 225, Bezerey 224, Madocsanay 221, Hollan 220, Gabriel Lonyay 220, Somossy 218, Komaromy 218, Rajner 216, Sarkoczy 216, Ujfalussy 216, Fest 215, Toth 215, Kubicza 214, Gorove 214, Just 213, Kemeny 213, hr. Szapary 213, Kandó 213, Mocsonyi 210, hr. Prohary 206, hr. Orozy 200, hr. Bela Keglevicz 200, Milutinovic 199, Szell 193, Bitto 189, Bartal 164, Zedenyi 160, hr. Apponyi 156.

Po ogłoszeniu tego rezultatu głosowania Deak wystąpił z wnioskiem, aby sejm wyznaczył wydział z 9 członków do nadania się nad reskryptem królewskim. Wniosek ten, jak wiadomo, przyjętym został. Wybór członków tego wydziału odłożony do posiedzenia w dniu następnym, to jest do 6 b. m.

Francya.

Z powodu wniesionej poprawki do adresu na posiedzeniu Ciała prawodawczego przez pp. Carnota, Garnier-Pagés, Jul. Simona, Eug. Pelletana, Henon, Havin, Adolfa Guéroutteli trzeci: „Czynny bezprzykładny barbarzyństwa dokonane zostały przez rząd rosyjski względem Polski: zasady, na jakich spoczywa nowocześnie społeczeństwo, poszanowanie osoby i własności sromotnie są pogwałcone. Gdyby Francya nie zainicjowała uroczystych protestacji, uchylałaby nie tylko obowiązki starej swej przysięgi dla Polski, lecz zarazem obowiązki, jakie na nią nakłada stopień, który zajmuje w świecie cywilizowanym.” Pan Carnot następnie na poparcie wniosku przemówił:

Kwestya polska nie stracił nie ze swej ważności, póki uczucie sprawiedliwości panować będzie w sercach, póki Europa zachodnia będzie miała pojęcie swych interesów. Jest na północno Europy naród, który ją broni od napadu barbarzyństwa: ten naród, to Polska.

Dla tego Rosya wiecnie ciągle swojej polityce wielkiej, usiłowała zawsze zagladzić Polskę, z ślepego współdziałaniem dwóch wielkich mocarstw niemieckich. Celem, jaki sobie założyli podpisać na poprawce, było nadanie jej nie tyle doniosłości politycznej, jak doniosłości moralnej.

Każde społeczeństwo polega na dwóch zasadach zachowania: poszanowaniu własności i poszanowaniu osoby. Otóż obie te zasady ciągle są deptane w Polsce przez Rosyę. Poprawka jest protestacją Rosya nie poprzestając na tem, że Polskę zgubiła orężem i niszczy ją jako społeczeństwo polityczne, chce ją jeszcze niszczyć jako społeczeństwo obywatelskie. Brutalny akt konfiskaty nie wystarczy jej; trzeba jej postępowania prawnego i niekła się do zaprowadzenia nowej ustawy.

Odąd nazwa Polaka wykluczać będzie z praw obywatelstwa, Polak będzie mógł jeszcze posiadać własność prawem dziedzictwa, lecz nie będzie jej mógł nabywać pracą lub za pieniądze. Wszyscy ci co brali udział w ostatnim powstaniu, będą zmuszeni sprzedać swe dobra w oznaczonym przeciągu czasu, nie swym rodakom, którzy ich kupować nie mogą, lecz Rosyjanom. Oto nowa ustawa.

Co się tyczy poszanowania osób, bezsensu jest mówić o tem, gdy jest mowa o postępowaniu rządu rosyjskiego. Rosya zdeptała nogami wszystko, co jest najświętszym ludzkości. Lecz przynajmniej przed rokiem 1863, to jest zanim teraźniejszy system rozwinął się, mowa tronowa zawierała nagane wybitną polityki rosyjskiej, podczas gdy w tym roku milczy ona bezzwzględnie w tym punkcie.

Ciało prawodawcze nie może nasładować tego milczenia, jest ono nie tylko strasem interesów kraju, lecz nadto organem jego życia — obojętność jego w podobnym razie nie byłaby bez szkody dla moralności publicznej. Podpisani na poprawce, gdyby propozycya ich nie została przyjęta w wyrazach, w jakich jest ułożona, przylączyli się do każdej innej, która te samą myśl wyrażać będzie.

P. Ernest Picard. Żądamy odesłania poprawki do komisji.

Prezes. Poprawka została przedłożona, powinna być rozwinęta i poddana głosowaniu Izby. P. André (de la Charente). Komisya ją odrzuca.

P. Pelletan. Czy komisya konferowała nad tym przedmiotem, jak w tej chwili. Poprawki zostają jej odesłane; mogłaby również wydać zdanie swe jak nad każdą inną. Poprawka na korzyść Polski, byłaby całkiem na swoim miejscu obok poprawki na korzyść Danii.

Prezes. Odesłania do komisji może żądać, albo komisya, albo komisarze rządowi. Nie jest żądaniem ani w imię komisji, ani w imię rządu. Poddaję więc winienem poprawkę pod głosowanie. (Tak, tak, wrzawa).

Alfred Leroux w imię komisji tłumaczy, iż ta odrzuca poprawkę z zasady ogólnej, będącej jej przedmiotem, iż nie należy wprowadzać do adresu kwestyi mogących mieć ważne następstwa i sprowadzić głębokie zakłócenia.

Z tego jedynie powodu, jakiegokolwiek byłaby mowa we Francji lub w innej komisji sympatycznej dla Polski, komisya nie uznaje za właściwe przyjęcia poprawki. (Bardzo dobrze! do głosowania).

Prezes. Poddaję pod głosowanie poprawkę, które rozwinął p. Carnot.

Poprawka nie zostaje przyjęta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca. Sprawa wykładow w szkole żeńskiej przy klasztorze S. Jana w Krakowie, a mianowicie usunięcie przedmiotów naukowych nadobowiązkowych, ma, jak nam donoszą, wejść na Sejm z powodu petycji zaniesionej przez wielu ojców rodzin w Krakowie.

Z zapisu s. p. Wincentego Siemńskiego zmarłego w r. 1858, przebiega część z sprzedaży letniego domu jego z ogrodem przy końcu ulicy Długiej przeznaczona została na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Pierwsze takie stypendyum na 400 złr. rozpisaniem zostało do obsadzenia po dzień 30

kwietnia r. b. Ubiegać się o nie mogą kandydaci na nancyścielski szkolny z Galicyi zachodniej i Krakowa zrodzeni z rodziców Polaków. Prawo przedstawiania służy tujejszej kapitule katedrałnej, a prawo nadania stypendyum p. Wincentemu Siemńskiemu synowcowi zapisodawcy.

Nizsze gimnazjum w Krakowie mieszczące się dotychczas na ulicy Kanoniczej, przeniesionem będzie od przyszłych wakacji szkolnych do zabudowań klasztoru Dominikańskiego, do lokalu na ten cel najetego, który tego lata będzie wyprzedzonym; zaś bursam muzyczna, przeniesioną będzie już w maju z ulicy Gołębiej z zabudowań akademickich, do domu p. Zielinskiego na Piasek pod L. 54 pod Krukami.

Zeszedł noce patrol policyjny przytrzymał dwóch złodziei z odzieżą. Dostali się oni do cudzego mieszkania przez okno.

Jutro przedstawioną będzie na dochód p. Edw. de Henniga Komedya z francuskiego w 5 aktach ze śpiewem, pp. Grangé Lamberta i Thiboust, pierwszy raz odegrana przed parą lat w teatrze Palais-Royal p. n. *Diabelli różowe*. Sam tytuł służy i znany talent kompozytor p. Henniga domyślać się każę, że komedya, która na dochód swój wybrał, obliczona jest na sprawienie publiczności wesołej rozrywki.

Ministryum Stanu nadało z funduszu naukowego Wschodniej Galicyi stypendyum roczne po 168 złr. dwóm słuchaczom 1-go roku medycyny w Wiedniu aż do ukończenia doktoracyi, pochodzącym z Galicyi: Wincentemu Fukali i Henrykowi Hinze.

Dzień 6 marca do południa pogodny, po południu już chmury zaciągały i w nocy na 7-my marca deszcz sprowadził. Ciepło dnia 6-go marca doszło do + 7° 0,0 — 0° 4. Wiatr zmienił się słaby. Barometr opadając zwolna na dół wskazywał dnia 7-go o 6-ty godzinie rano 29° 44,40; termometr zaś 2° 4 R.

We czwartek dnia 8-go marca, Sgo Jana Bożego męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawiono trzy jednakowe komedye: *Nikt mnie nie zna*, Aleksandra hr. Fredry, *Przez zaszłość* Alfreda de Musset i *Przyjęcie* Henryka Murger. Komedya *Nikt mnie nie zna* mieszcząca w szczupłych ramach nadmiar zawiązków, wymaga doskonałej gry, aby nie straciła na prawdopodobieństwie, aby wewnętrzna żywość nie przybrała w wykonaniu jasełkowego pozoru. Pierwsze przedstawienie sztuk Fredrowskich pod jego okiem lub za doradą autora na scenie w życie wprowadzających, odznaczały się w swoim czasie w grze aktorów rzadkiem pojęciem twórczej jego myśli, pojęciem, którego tradycya mianowicie co się tyczy mniejszych jego utworów, tak rzadko dziś przedstawianych, coraz więcej się zaciera. Zgadzałoby się, że p. Wolskiej (Klara), Kwicinski (Marta), pp. Ładnowskiego (Mark Ziegla), Raszowskiego (Cesław), Henniga (Kasper) i Mikulskiego (Łapka) staranna i dobra nazwać możemy, niedostateczalnym w niej jednak owego delikatnego kwiatu myśli w plastyczne przerobione kształty, ani też tego tryskającego życia, które rozbudza zapal w widzach. To też po raz pierwszy może publiczność nie dała żadnym głośnym objawem znaku swego ocenienia.

Inaczej rzecz się się miała w drugiej z rzędu odegranych komedyi *Przez Zaszłość*. Tu wszystko położyło się harmonijnie, aby cośkolwiek, pomimo że niektóre sceny, gdyby im dobra gra nie nadawała koloru, zakrawałyby mogły na dość blade epizody. I tak np. scena, w której hrabina Hortensya (p. Wolska) wyznaje margrabie de Prévanes (p. Swieszewski) chęć swą zaślubienia barona de Valbrun (p. Ładnowski syn), i mówi o jego niedzielnym, mało ma dramatyczności.

Ponieważ komedya ta po raz pierwszy ukazała się na scenie, skreśliły treść jej pobieżnie. Hrabina Hortensya wdowa i młoda jej kuzynka Marya (p. Modrzejewska) mają obie wielbicieli, ostatnia w margrabie de Prévanes, pierwsza w baronie de Valbrun. Miłość dwóch tych par przedstawia się w uderzającym kontraste. Margrabia żywy, przedsiębiorczy, napotyka w Maryi, chociaż szczerze doń przywiązany, jakiś kapryśny opór, częstym sarkazmem zakrawający na obojętność. Hrabina pragnąca gorących wyznań, upatruje w nieśmiałym, zimnej postaci barona, pomimo że mu sama nastrocza sposobność wyznarek i przekonywa się, że jakiś odzieni dawnej miłości tkwi jeszcze w jego sercu. Owila próby zatem nadeszła; rzuciła przeto po przytoczeniu dowcipnej bajeczki o *osie i śmiecie* (która p. Swieszewski wybornie wygłosił) ów list w kapeluszu barona. List przynosi pożądaną skuteczną; zadróżyć wzburza miłość, ztąd wyzwanie na pojedynek, którego margrabia nie przyjmuje, ztąd rozpacz Maryi, która w początku uważała rzecz za żart, w końcu słowami samego margrabiego utwierdzona, bierze ją za rzeczywistą. Rezultat łatwy do przewidzenia, uczucia jaskrawo na jaw wyszły torują drogę do pojedynku i ślubu. — Pełna swobody i naturalności gra p. Modrzejewskiej i p. Swieszewskiego, która im zjednala oklaski i wywołanie po sztuce, nadała właściwy powab całemu tokowi rzeczy, do uwidocznienia której p. Wolska i p. Ładnowski według sił się przyłożyli.

W końcu odegrano *Przyjęcie Horacego* powtarzaną już parę razy, w której również p. Swieszewski (Horacy Gérard) trzymał prym żywym i umiejętnym odcienianiem oryginalnego charakteru człowieka, co przesycony światem, dla zabawy popada w ekstrawagancje. W sztuce tej datującej się, jakby się zdawało, z czasów słynnego romansu *Chata Wujka* Tomasza pani Beecher Stowe, p. Wolski dobrze przedstawił poręczność ex-plantatora przywykłego do gniebienia niewolników. Panna Łapińska (Rozs) trafnie wyrażała przestrach, ilekroć groźby krzykły słów Dubreilla w nią uderzały. Po sztuce wywołano p. Swieszewskiego i innych występujących artystów.

Nadesłane.

Jeżeli w zwykłym porządku rzeczy schodzi z tego świata człowiek, który przeszedłszy koleje doświadczenia życia dożył sędziwego wieku, śmierć jego robiąc lukę w rodzinie lub towarzysztwie, do którego należał, budzi żal w pozostałych, o ile zmarły przez życie cnotliwe lub ważne czyni swoje zasługi na szacunek i chlubne wspomnienie; — lecz jeżeli młodszy zaledwie wyszły z lat dziecińczych, rzucający najlepsze nadzieje dla rodziny jak dla kraju, zastępuje go grobu, o ilez dotkliwa, boleśniejsza staje się strata jego! — *Józef hr. Zaluski* uchen szóstki klas gimnazjalnej w Świąt Anny, potomek znanego rodu, którego śmierćleżenie odprawiłiliśmy przed kilku dniami na miejsce wiecznego spoczynku, był zaisie takim młodzieńcem, że ubytek jego tak w gronie rodziny i

szkolnych towarzyszy jego, jak też w tych, którzy zbliska przypatrywali się jego życiu, obudził nie zwykły żal uczucie: zaledwie szesnastą wiosnę licząc złożył on dostateczne dowody, że jak teraz był prawdziwą pociechą szanownych rodziców, tak później stałby się niezawodnie zaszczytem ich i chlubą kraju. — Umysł tego nieodżałowanego pamięci młodzieńca był wyższym nad wiek jego; niepospolite talenty, pilność i wtrącość w nauce, skromność odcinająca jego słodki charakter, wzorowe zachowanie się jego w szkole i po za szkołą zjednaly mu netylko miłość młodzieży szkolnej, lecz i zaszczytne uznanie przełożonych i nancyścieli jego; zawsze bowiem był on pierwszym w klasie. — Nauka jego nie ograniczała się jedynie na przedmiotach szkolnych: pragnął on już w tak młodym wieku wiaźniejszą pracą naukową umysł swój wzbogacać; czytanie dzieł poważnych treści tak w ożywym jak w obojętym języku było jego „ulubioną rozrywką; z łatwością przyswajał on sobie przedmioty wiedzy, dla starszych osób przeznaczone; ztąd też znamionował go ten statek w sposobie myślenia i zachowania się, żeśmy patrząc nań lub prowadząc z nim rozmowę obawiali się, ażeby wadze ciała tego młodzieńca nie ulegnie siła ducha. — Niestety smutne przeżycia nasze zawzięcie się spełniły. — Śmierć jego zostawiła rodziców i rodzinę w nieutulonym żalu, i głębokim smutkiem ich serca zraniła. Cześć im, że umieli takie wychowanie zmarłemu ukończonemu synowi. Oby *Opatrność* niedościgniona w swych wyrokach dozwoliła im przeboleć tę ogromną stratę i doczekać się pociechy z żyjących dzieciak!

Kraków dnia 3 marca 1866 r.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiej.
Zawiażdżenia: Sąd kraj. krak. o zarządzeniu postępowania ugodnego wydanego w skutek doniesienia Szymona Schlesingera właściciela handlu w Podgórzu o wstrzymaniu wypłat; komisarz sądowy notaryusz Siedlecki. — Sąd pow. w Białym o rozpisaniu z powodu przełania handlu na kogo innego, konkursu na majątek Maurycego Bihellera kupca w Lipniku, kurator masy Dr Eisenberg; zgłoszenie się wierzycieli do 28 kwietnia.

Licytacje: Do 15 marca oferty w Podgórzu na przedsięwzięcie robót w miejscu wpływu Soły do Wisły, cena fiskal. 2926 złr. 78 centów. — Do dnia 20 marca sprzedaż w Solotwinie pozostałych tarcie, wyprodukowanych w tartakach w Solotwinie, Jablonce i Drakoniu. Blizsze szczegóły w nadścisnietwie w Solotwinie i w powiatowej dyrekcji finans. w Stanisławowie. — W d. 13 kwietnia, 18 maja i 22 czerwca w Zasowie obw. tarnowski, sprzedaż realności pod l. 17 w Dąbrowie, cena wyw. 837 złr. — W d. 20 kwietnia i 25 maja sprzedaż dóbr Jawora Górna i Dolna, w obw. samborskim; cena wyw. 30,000 złr. — W d. 13 kwietnia, 18 maja i 22 czerwca w Zasowie obw. Tarnowski, sprzedaż realności pod l. 17 w Dąbrowie, cena wyw. 837 złr. — W d. 19 kwietnia i 17 maja sprzedaż połowy realności pod l. 20 w Grywałowie, cena wyw. 2538 złr. — W d. 26 kwietnia i 24 maja w N. Sączu sprzedaż dóbr Miłkowskiej z przyległościami Zalegów, Zbęk i Jelna i części dóbr Przydolina, cena wyw. 86705 złr. 70 c. — W d. 16 marca i 12 kwietnia w Andrychowie sprzedaż w Smolicach mebli, bydła, koni i zboża na zaspokojenie wierzycielności Ddra Beera w kwocie 850 złr. — W d. 27 kwietnia sprzedaż dóbr Kolbajowej w obw. samborskim, cena wyw. 14,317 złr. 40 c. wódnoszą 00

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 marca.

HOTEL SASKI: Klementyna Homolaczowa właścicielka dóbr, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balc, Ignacy Suchowrowski właściciel dóbr z Miela, ksiądz Ernest Wodziński pleban z Radomyśla, Stanisław Brandys z Brodów przy Kalwaryi, Józef Koponka właśc. dóbr z Mogilan, Stanisław Radomski z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Ksiezcy Józef właśc. dóbr z Dzwiniaczki, Kozłowski Walery z Chrzanowa, Fildann Wincenty kupiec z Prus, Burkhart Franciszek kupiec z Wiednia, Bielek Karol kupiec z Birowa, Królkowski Jan artysta z Warszawy, Ksiezcy Ksawery właśc. dóbr ze Lwowa, Sucharda Edward rzadca dóbr z Niska, Wittner Szymon kupiec z Bytomia, Sienkiewicz Dionizy sekretarz assekuracyj ze Lwowa, Neudorfer J. kupiec, Milch Bernhard kupiec z Węgier, Lipiński P. kupiec, Cieszkowski Władysław właśc. dóbr z Kongresówki, Heliod David kupiec z Rosyi, Domański Kajetan ksiądz z Bobrownika, Bobrowski Tytus właśc. d. z Tarnowa, Zawadzki Karol w. dóbr z Wilczy, Porembski A. właśc. dóbr z Prus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Dalszy ciąg.)

Za szeroko może rozpisać się o stosunkach Anglii, o smutnych następstwach jej wstrowej kanalizacyi. Ależ wobec manii nasładowania bez krytyki urządzeń angielskich, zdało nam się koniecznem rzucić niejaki pogląd na kraj ten, by przekonać że i tam zdarzają się omyłki i błędy, niedające się już nigdy prawie naprawić.

Alle dla czegoż rzucić się tak świat cały do nasładowania tego, czemu *Liebig* przypisyuje Rzymu upadek, a co w tysiąc lat później z wielkim rozgosem zaprowadzono w Londynie, i na co dzisiaj sam Londyn już się uskarża? Krótka na to odpowiedź: Najprzód nieoceniono do niedawna nignizne wartości marnowanego pognoju. Powtórzy wyki świat już do opinii o wszechstronnej praktyczności Anglików, — a niewiedzący jeszcze, że właśnie kanalemw przedsięwzięciu przeznaczono było dać świadectwo, że nawet i ta reguła mieywa swoje wyjątki. Po trzecim nakoniec: czud się już dawała wszędzie niezbędna potrzeba ujęcia w karby jakiegoś fetora powietrza zarażających — a kanalizacya choć kosztowna tak wygodny nastroczała miastom sposób pozbycia się spławienia wody i utopienia gdzieś w dalekiam morzu zardę. — W początkach bieżącego stulecia, a mianowicie w drugim i trzecim lat dziesiątku, zaczęła ludność miejska w Europie wazarać w nieuchylnej progresy; wzrastała zaś szybko, ażeby przybywało domów mieszkalnych, więc ścisłały się tłumy wyrobników ubogich w nędznych i ciasnych domostwach. (10)

(10) Szczególniej wymownie potwierdza to cyfry statystyczne Anglii, jednego na świecie kraju, gdzie liczbą przewyższa ludność miejska wiejska. Oto przykład wzrostu miejskiej ludności:

w roku:	1801	1851	1861
Londyn	958,863	2,362,226	2,803,989
Manchester	94,876	401,321	460,428

W miarę powiększania się ludności w miastach, rosły też i nieczystości z dniem każdym; wywołano je wprawdzie, gdzie była woda do do wody, gdzie jej nie było, to do dołów olbrzymich za miastem — ale sekretu odbierania zgniliznie odradzającej woni, ani wstrzymania procesu gnicia nie znano jeszcze wówczas; — więc ulatwały gazy zabójcze i z dołów kamienicznych i z wozów i z dołów publicznych i z rzek, w których bieg wody tamowały nieraz przez lat wiele ciągle w to samo miejsce walone z wozów gęszce — jak tego mała próba, żeby nie szukać daleko, mamy na Starej Wisle między Grzegórkami a Dajworem.

W takim stanie rzeczy, gdy pobyt w niektórych miastach niemożliwym, a był miast zagrożonym się stawał, chwytni się powszechnie kanalizacyjnego systemu jako wygodnego i jedynie skutecznego — według ówczesnych pojęć środka. I zdziwić się temu nie podobna; nauki stały przed 10 laty niżej niż dzisiaj, a przed 20 niżej niż przed 100ci; stary zaś system kanalizacyjny, przez Anglików wielokro ulepszony, przedstawiał mnóstwo zwodniczych pozorów korzyści, których nie istnienie wykazał dopiero najświeższy postęp.

Do niedawna wierzono jeszcze, że mury kanału otaczające nie przepuszczają przez się gazów, i że nieczystości dostateczną ilością wody rozpuszczone, przestają cuchnąć. Doświadczenie przekonało o fałszywości obu tych mniemań. Co do pierwszego dowiedli fizycy że przez mury ceglane przedziiera się powietrze, a tembardziej gazy amoniakalne, które w zetknięciu się z wapnem i cegłą chemicznie sprawiają onych rozkład tworząc kwas saletry. Cegła traci przez to spoiwość, staje się przepuszczalną rzadką, gębszą, i rozsypuje się z czasem. (11) Co do drugiego punktu, propagatorowie systemu kanalizacyi opierali twierdzenie swoje na złudzeniu zmysłów powonienia i wzroku.

Prawda jest że w rozmieszczeniu z znaczną ilością wody rozbijającą się statek cząstki organiczne na mnóstwo drobniutkich atomów, których istnienia w tym płynie nie dostrzeże golem okiem człowieka, ani nie pochwyci nosem drobniutko i w rozproszeniu wywiewających się zeń gazów; — ale to pewna, że całe morze wody nie wystarczy do zatrzymania w sobie gazów onych, każdy atomek nieczystości filtruje się przez wodę i w postaci większych lub mniejszych baniek na powierzchnię wody wypychanych, wysła trującą na wierzch — w powietrze.

Mikroskopem rozróżnić nie trudno te drobniutkie rozbite pływające w wodzie cząsteczki; gdybyśmy podobnie jak do wzroku mieli instrument potęgujący się zmysłu powonienia, — nie usłyszeli baczności naszej i gazy z tych cząstek. Prawda jest niestety także, że im większą ilością wody rozplawimy gnijące nieczystości zwierzęce, tem trudniej dostrzedz i dawać się ich zgnębne działania, odbywającego się powolniej. Mówimy niestety, bo im dłużej złudzenie trwa, tem kosztowniejsem doświadczeniem okupić trzeba rozczarowanie, i tem trudniej złe naprawić. Gdyby Tamiza nie była tak wielka, byłoby Londyńczycy nie budowali przez kilkadziesiąt lat coraz dłuższych i coraz gęściejszą siecią wiazanych kanałów; byłoby opatrzyli się wcześniej, i zarzucili niewdzięczną robotę. Ale głębie Tamizy posiłkowane udziałemami się jej aż do Londynu przypływały i odpływami morza, ludzki miasto pozornem pochłanianiem nieczystości przez kilka wieków, — aż dzisiaj przekonało się o błędzie, gdy już za późno. Jeszcze wymowniejsze dowody niedostateczności wody do zabsorbowania gazów odchodowych przedstawiają miasta nadmorskie jak Marsylia, Neapol i inne. Pierwsze przystań dawną wyrzutnią okrętów i miejskimi ściekami zatrutą, obdarza dziś febrą zarażającą każdego przyjeżdżającego; a w Neapolu tyfem przez poetów opiewanym, leżącym nad obszerną zatoką odpływami morza oczyszczono — stoi dzisiaj mnóstwo willi i pałaców nadbrzeżnych pustką, bo mieszkanki poniekąd przed wonią zabijającą, jaką zięba w pobliżu wpadające ujścia miejskich kanałów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dowód zboża do Galicyi.

Piszą nam z Wiednia, że dla dostarczenia zboża na żywność i zasiew wiosenny dla okolic w Galicyi i na Bukowinie, głodem dotkniętych zarząd północnej kolei żelaznej, wielkie czyni przygotowania. Zapasy wozów tej kolei okazały się na ten cel o tyle niedostatecznym, iż u zarządu francuskiej spółki kolei rządowej w Austrii musiano wypożyczyć sto wozów towarowych.

w roku:	1801	1851	1861
Liverpool	82,295	375,955	443,948
Birmingham	70,670	232,841	295,955
Leeds	53,162	172,270	207,165
Scheffeld	45,755	135,310	185,172
Glasgow	77,058	329,097	394,864
Eyzenburg	81,404	191,221	201,749

Urządowa komisya zdrowia przytacza w sprawozdaniu swem między innemi, że spotykała 1864 roku w Liverpoolu izby mające zaledwie tyle powietrza ile na oddech siedmiu ludzi wystarczy, zamieszkałe przez 30 i więcej osób; i to izby nie mające oprócz drzwi żadnego w ścianie otworu — bo podatek od okien zniesiony został w Anglii dopiero w roku 1851.

(11) W. T. Gairdner profesor medycyny i fizyki w szpitalu Edynburskim, miał w roku 1863 publiczne prelekcye o kanałach angielskich (wydrukowane później p. t. *Public health in relation to air and water etc.*). W nich powiada, że jak prawie nie ma w Anglii miasta gdzieby kanalizacyi nie było, tak znówu niema ani jednego, któregoby kanalizacya nie zarażała powietrza zewnątrz a wody wewnątrz ziemi; bo wszystkich kanałów więcej ściany i sklepienia przesączają mniej lub więcej płyn gijący i gazy zatrute. — A przecież Anglię szczytą się posiadać danie najtrwalszych materiałów budowlanych i cementów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 6 marca. Naprzeciw *Idok Tamija*, który stawiał możność rozwiązania sejm, jeźliby ustawy r. 1848 nie zostały nateraz rewidowane, młowi *Magyar Villag*, że w sferach rządowych nie brano weale w rachubę tej *ultima ratio*, albowiem nie było do tego żadnego powodu, a rząd przygotowany jest na długie wyczerpujące rozprawy nad kwestyami bieżącymi (*Id. Tan.* zaskonfikowany za pomieniony artykuł, ale następnie konfiskacie zdjęto. *Red. Cz.*) — *Lloyd* mówi: Prześwó spraw wspólnych rozleglejszym jest w

reskrypcie niż w dyplomie październikowym; ministeryalna forma rządu dla Węgier wskazana jest w nim w ogóle za niewykonalną. Wszelako reskrypt mało osłabił nadzieję zgody; albowiem i on pozostawia ten sam punkt wyjścia i ten sam cel sobie naznaczone, co mowa tronowa.

Praga 6 marca. (Pr.) Tutejszy dyrektor policyi został zawieszony w urzędowaniu swoim. Parz 5 marca wieczór. Posel pruski hr. Goltz wrócił tu dziś rano. *Gazette de France* donosi, że pulki 71 i 51 opuszczą Rzym w połowie kwietnia i wrócą do Francji.

Parz 6 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Stan. Cesarzewicza jest bardzo zaspakajający; choroba przemija. — Z Trypolis w Syrii donoszą pod dnim 22 lutego, że przybył tam Derwisz pasza w 10,000 ludzi. Karam okopał się pod Benachi i czeka na zaczepkę. Maronici pobili dwa bataliony tureckie.

Bukareszt 6 marca. Rząd ogłosił ustawę względem pożyczki narodowej w wysokości 30 milionów piastrow.

Ostatnie wystąpienie kwestyi narodowości czeskiej na uniwersytecie praskim, zetknęło się z ulicznymi zaburzeniami przeciw żydom po wielu małych miasteczkach czeskich, przez co przeciwnicy autonomii narodowej obie te rzeczy umyślnie ze sobą łączyły usiłując. Nawet ministeryalna *Oestr. Ztg* występuje przeciw żądaniom czeskim dla tego, że wywołały one zamieszki uliczne. Przy tej sposobności dziennik ten staje w obronie autonomii krajów, uważając ją za program rządowy, ale oświadcza się przeciw federacyjnemu systemowi, który niby podsuwany jest rządowi. Dobrze — ależ autonomia jest systemem rządów pojedynczych wziętych krajów; zbiorowemu zaś rządów autonomowych rodzi wspólne związkowe rządy, to jest federacye.

Krakauer Ztg powtórzywszy nasze doniesienie z Warszawy o uwieszeniu X. Szczygielskiego administratora archidiecezyi warszawskiej, dodaje: „Ostatnie doniesienia nadeszłe z Warszawy nie wspominają o tem bądź co bądź ważnym zdarzeniu. Na czyje ręce nadeszły? czy *Krak. Ztg* czeka na ogłoszenie tego faktu w *Wienniku Warszawskim*, czy na jaki raport?”

Ciągle jeszcze nie ma pewności, co postanowieniem było na radzie ministrów w Berlinie 28-go lutego. *Vaterland* obstarę przy swojej treści noty pruskiej przesłanej do Wiednia, a to mimo że przeczenia *W. Abendpost*; wszelako zmienia o tyle swoje o niej słowa, że mówi, iż chociażby nota pruska nie była jeszcze wręczona, jednak gabinet cesarski został o niej już zawiadomiony. Ale i temu zaprzecza *Oestr. Ztg*. Tenże dziennik zaprzecza również doniesieniu o zamiarze podniesienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej na Bundestagu; a wreszcie o powołaniu do Wiednia księcia Metternicha dla wyrozumienia go, co do usposobienia Francji w sprawie Rumunii i kongresu.

Korespondent berliński do *Gaz. kolonijalnej* podaje dwie wersje o stanie polityki pruskiej. Według jednej, zapowiedziane czynne wystąpienie Prus odroczone zostało, bądź w oczekiwaniu rozwinięcia się sprawy wschodniej, bądź z innych powodów politycznych, mianowicie ze względów na dalszą politykę Włoch. W tych samych sferach rządowych, gdzie wielki kładziono nacisk na rezultat rady ministrów w d. 28 lutego, teraz zaprzeczają, aby do Wiednia wysłać miano bądź ultimatum, bądź wezwanie, bądź nawet jakikolwiek notę. (Zgadza się to zatem z powyższem zaprzeczeniem *W. Abendpost* i *Oestr. Ztg*). Dalej zaś mówi tenże korespondent o drugiej wersji, iż Prusy oczekiwać będą ze strony Austrii przedstawień, do których spowoduje ją zapewne nacisk innych spraw europejskich (wschodniej?). Prusy nie myślą cofać się, lecz owszem wyglądają ze strony Austrii, aż ta postawi warunki. Na giełdzie zaś berlińskiej krążyła już 5-go wieść, że Austrya zerwie się z kondominatu za wynagrodzeniem 40 milionów talarów.

N. fr. *Presse* mówi zaś, że 28-go lutego nie jest postanowiono. Królewicz oświadczył się przeciw zerwaniu z Austrią, Bismark radził śmiało wystąpić czynnie i zrobić zamach; prawdopodobnie Goltz był temu przeciwny. Król wysłuchał wszystkich i zastrzegł sobie decyzyę.

W Ciele prawodawczem francuskim toczyły się w d. 3 b. m. rozprawy nad Algierją.

